Nr. 185 Kraków, niedziela 12 sierpnia 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Odparcie ataków rumuńskich.

Projekt konstytucyi Królestwa Polskiego. — Mołdawia zagrożona. — Zjazd niemieckich socyalistów austryackich w Wiedniu. — Anglicy jadą do Sztokholmu.

Projekt ustawy konstytucyjnej Państwa Polskiego.

W „Notatkach Politycznych" Nr 9 czytamy: „Mamy w ręku ciekawy dokument: projekt przyszłej Konstytucyi Państwa Polskiego, ułożony przez dra Józefa Buzka, a rozpatrzony, poprawiony i zatwierdzony przez podkomisyę Konstytucyjną Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Rzecz taka, w epoce tworzenia się państwa, ma znaczenie nie akademickie, ale zupełnie realne i powszechne powinna budzić zainteresowanie.

Zaznaczamy odrazu, że T. R. S. widocznie całkiem innego jest zdania, gdyż otacza zupełną tajemnicą swe obrady i postanowienia. Ponieważ jednak my inaczej się na sprawę zapatrujemy, więc pozwolimy sobie podnieść zasłonę Izydy:

Polska, według projektu, ma być monarchią konstytucyjną. Jakie będą gwarancye konstytucyjne, o tem zaraz powiemy. Zaczniemy zaś od tego, że król polski będzie miał (wedle projektu) władzę, jakiej nie posiada żaden monarcha w Europie, a więc:

W razie potrzeby (o istnieniu której on sam rozstrzyga) król może mianować swego zastępcę, z pełnią praw królewskich. Ten zastępca mus. być zatwierdzony przez Izby tylko w tym wypadku, jeżeli jest mianowany na czas, przewyższający 6 miesięcy (par. 11) Król mianuje i odwołuje ministrów, którzy są **zupełnie niezaleni od parlamentu** (par. 27). System parlamentarny jest więc stanowczo i wyraźnie usunięty. Parlament, chcąc usunąć ministra, musi powziąć uchwałę dwiema trzeciemi głosów Ponieważ to jest bardzo trudne, więc w ten sposób Konstytucya przyszłego państwa polskiego z góry narzuca narodowi konieczność starć, uniemożliwia pokojowe, prawnie zabezpieczone bronienie swych praw obywatelskich.

Na tem nie koniec. Przewidujący dworak, który układał projekt, nie mógł nie pomyśleć o takiej ewentualności, że król znajdzie się w konflikcie nietylko z sejmem, ale i z ministrami. — Otóż od takiego wypadku jest par. 29 orzekający, że król może odrzucić uchwały Rady ministrów i oddać je pod rozpatrzenie „Radzie Koronnej" czyli ministrom, zgromadzonym pod przewodnictwem monarchy, w obecności zastępcy tronu.

Władzę prawodawczą stanowią: sejm, senat i król. W zasadzie te trzy czynniki muszą swą zgodę wyrazić, by jakiś projekt stał się prawem. I to jest zasada, stosowana w wielu państwach europejskich. Ale od czegóż jest wschodnio galicyjska mądrość stanu, która potrafi poprawić i uzupełnić te, zbyt widocznie demokratyczne zasady. I oto w jaki sposób „uzupełniona" jest zwykła praktyka monarchii konstytucyjnych.

1) Projekt, który nie uzyskał sankcyi królewskiej, nie może być ponownie rozpatrywany w tym samym okresie obrad;

2) Osławiony austryacki paragraf 14 (przedmiot ustawicznych walk parlamentu w Austryi) zastąpiony jest przez par. 34, który pozwala królowi wydawać prawa „w wypadkach nagłych", bez zwoływania parlamentu. Prawo takie musi podlegać zatwierdzeniu sejmu, ale do chwili tego zatwierdzenia działa i obowiązuje obywateli;

3) Wreszcie, co jest rzeczą niewidzianą w żadnym parlamencie, mogą być wydawane prawa, stale obowiązujące, w b r e w w o l i s e j m u (par. 85). Trzeba, żeby senat dwa razy w dwóch okresach obrad dwiema trzeciemi głosów prawo takie uchwalił i ono staje się obowiązującem.

W każdym razie p. Buzek i inni członkowie komisyi, którzy nie oparli się umieszczeniu tak kompromitującego horrendum, zasługują na to, by ich nazwiska umieszczone zostały w podręcznikach prawa państwowego.

Właściwie na tem możnaby poprzestać, bo przecież ten jeden paragraf 85 wystarcza, by cały projekt stał się niemożliwym w jakimkolwiek parlamencie, nie wyłączając albańskiego. Ale dla porządku notujemy szereg innych curiosów:

Wypowiedzenie wojny wymaga tylko zgody Rady ministrów (par. 41), sejm nic nie ma do powiedzenia w tej sprawie.

Istnieją dwie izby. Izba wyższa jest częściowo wybierana, częściowo mianowana przez króla, lub składa się z wyższych urzędników. Jak wysoki jest cenzus przy wybieraniu, o tem da pojęcie fakt, że jednym z warunków jest posiadanie fabryki wartości 500.000 m. Izba niższa jest wybierana, ale broń Boże nie przez powszechne głosowanie. Warunki są: rok pobytu w gminie, 30 lat skończonych, umiejętność czytania i pisania. Kobiety nie mają prawa głosu. Wojskowi nie mają ani czynnego, ani biernego prawa głosu.

Wolno pobierać podatki, uzasadnione ustawami, nawet bez uchwalenia przez Izbę budżetu. Czyli, że brakuje **najważniejszej gwarancyi konstytucyjnej.**

Nawet petycyi nie wolno podawać do sejmu inaczej, jak tylko „w imieniu władz lub prawnie uznanych stowarzyszeń."

Jednem słowem, projekt konstytucyi, ułożony przez T. R. Stanu jest najreakcyjniejszy ze wszystkich, jakie znała dotąd Europa."

Rozumie się, iż ten projekt instytucyi tymczasowej nie jest formą, z której bezwzględnie musi powstać odlew przyszłej fizyognomii politycznej Polski.

Jest elaboratem, który w zetknięciu z życiem rozkruszyć się musi.

Gdy cały świat idzie po linii demokratyzacyi powstająca Polska nie może wedle życzeń pp. Buzków być jakimś reakcyjnym anachronizmem.

Na wschodnim froncie.

Kiedy Rosyanie, rozpocząwszy ofenzywę 1 lipca, po długich i krwawych zmaganiach zdołali na wschód od Stanisławowa zmusić wojska sprzymierzonych 8 lipca do odwrotu i w trzech dniach dotarli do Łomnicy, którą przekroczyli w dolnym jej biegu, **zająwszy 10-go Halicz, a 11 Kałusz**, zagrażając tem samem wyżej na północ leżącemu odcinkowi wojsk sprzymierzonych, opinia publiczna nie liczyła na zupełną zmianę położenia wojennego w najbliższych dniach. — Tymczasem stała się rzecz tak nieprzewidziana, jak nieprzewidziany był dzień gorlicki, 3 maja 1915, który zapoczątkował uwolnienie Galicyi aż po Seret od inwazyi rosyjskiej: **19 lipca został front rosyjski przełamany pod Zborowem** i odtąd wypadki potoczyły się z niesłychaną szybkością. Zwycięski pochód sprzymierzonych, zmierzający ku południowemu wschodowi, w kierunku na Tarnopol, parł przed sobą zdezorganizowaną 11 armię rosyjską, a równocześnie w miarę wdzierania się coraz głębiej ku południowi, zagrażając od tyłu sąsiedniej 7 armii w odcinku brzeżańskim, zmusił ją do zwinięcia frontu i odwrotu. 7-ma armia cofnęła się tedy nad Seret, gdzie dopiero zatrzymała się, by stawić opór, lecz po gwałtownych walkach została wyparta za tę rzekę, a następnie za Zbrucz.

Te wywalczone na północ od Dniestru sukcesy oddziałały w dalszym ciągu na 8-mą armię rosyjską, walczącą na południe od rzeki. Skutkiem tego samego manewru strategicznego, zagrażającego tyłom wojsk, mającym przed sobą także nieprzyjaciela, Rosyanie musieli opuścić osiągniętą niedawno linię Łomnicy, następnie obu Bystrzyc (Sołotwińskiej i Nadworniańkiej), górnego Prutu i Czeremoszu. Nad brzegami tych rzek leżące ważne miasta wpadły równocześnie w ręce wojsk sprzymierzonych, którymi dowodzili Boehm-Ermolli i Koevess. Armia Koevessa wypadem z północnych przesmyków karpackich zagroziła łukowym okrążeniem od południa i południowego zachodu rosyjskim pozycyom koło Czerniowiec i w Czerniowcach. **Czerniowce padły 3 sierpnia.** Potężnie wspierane naciskiem od północy mogły następnie wojska sprzymierzonych wysunąć się z połudn. przesmyków karpackich na dolinę mołdawską, torując sobie wśród ciągłych walk równocześnie drogę w głąb Bukowiny. Na półn. wschód od Czerniowiec przekroczono granicę państwową w kierunku na Chocim, na południowy wschód od stolicy Bukowiny dotarto do granicy, dalej na południe sprzymierzeni stoją przed miastem Seretem, a poniżej zbliżają się ku Gurahumorze.

W trakcie tych operacyi na froncie galicyjsko-bukowińskim kierownictwo rosyjsko-rumuńskie powzięło próbę odciążenia swego północnego odcinka przez ofenzywne działanie, podjęte niżej na froncie rumuńskim. Rozpoczęło się ono po 20 lipca; jako miejsce uderzenia wybrany został odcinek w obszarze źródeł rzek rumuńskich, Casinu, Susity i Putny. Ofenzywa w pierwszym tygodniu rozwijała się pomyślnie. Wojska rosyjsko-rumuńskie odrzuciły ku granicy Siedmiogrodu w kierunku na góry Bereczke sprzymierzonych, zabierając koło 50 armat. Lecz te początkowe sukcesy zostały rychło wstrzymane; zamierzone przedarcie się do Siedmiogrodu i rozluźnienie w ten sposób armii Mackensena nie udało się wcale.

Natomiast w ostatnich dniach ożywił się południowy front wojsk Mackensena, gdzie wojska sprzymierzone przeszły do akcyi zaczepnej. Na północ od Focsani atak ich wdarł się w pozycye rumuńskie i posunął się naprzód; kilka tysięcy jeńców i kilkanaście armat dostało się jako zdobycz zwycięzcom. Cel tego uderzenia od południa wydaje się jasny: w razie przełamania tutaj frontu rumuńsko-rosyjskiego i marszu w głąb Mołdawii armie od Czerniowiec po rzekę Putnę byłyby zmuszone jak najprędzej **opróżnić resztę Bukowiny i Mołdawię** i cofnąć się ku Besarabii, oddając w ten sposób dalszą część Rumunii w ręce zdobywców. Najbliższe — jak się zdaje się — dnie przyniosą w tym względzie rozstrzygnięcie.

Obecnie zatem od wojsk rosyjskich wolna jest prawie cała Galicya. Tylko wązki skrawek terenu koło Brodów, gdzie Rosyanie stoją na starych pozycyach z przed 19 lipca, koło Zbaraża, jakoteż na wschód od Tarnopola, znajduje się w ich posiadaniu.

Poniżej linia frontu biegnie wzdłuż Zbrucza aż do Dniestru, na południe od którego przecina kawałek terytoryum rosyjskiego na zachód od Chocimia, poczem przechodzi na teren bukowiński, aby poniżej Czerniowiec zbliżyć się do granicy państwowej. Od miasta Seretu mniej

więcej w linii prostej ku granicy bukowińskiej niewielka połać Bukowiny, wysuwająca się ku wschodowi, z Seretem, Suczawą i Gurahumorą jest jeszcze w ręku Rosyan. Dalej front, biegnący koło Bystrzycy rumuńskiej już przez ziemię rumuńską, dochodząc do granicy Siedmiogrodu, odchyla się ku południowemu wschodowi i ciągnie się mniej więcej granicznym pasmem karpackim, a od doliny Casinu zwraca się w głąb Rumunii w kierunku do Foscani.

Jeżeli teraz ruchy ofenzywne sprzymierzonych przybrały powolniejsze tempo, to jest to dowodem, że sprzymierzeni — jak się zdaje — osiągnęli już swe cele operacyjne i nie pragną na razie przez zbytnie rozciągnięcie osłabić frontu, dopóki akcya, podjęta przez armię Mackensena od południa, nie doprowadzi do zamierzonego rezultatu.

Zjazd niemieckich socyalistów austryackich w Wiedniu.

„Sozial-demokratische Korrespondenz" donosi:

Reprezentacya socyalnej demokracyi odbyła posiedzenia dnia 8 i 9 b. m., w których brali udział też delegaci wszystkich krajów koronnych.

Przedmiotem obrad były wypadki polityczne i parlamentarne w ostatnich czasach, położenie robotników, kwestye socyalno-polityczne i wyżywienia, przedewszystkiem zaś kwestya pokoju i konferencyi w Sztokholmie.

Prezydyum zdało sprawę z propozycyj rządu co do utworzenia gabinetu koncentracyjnego. — Przed dwoma tygodniami zaproponowali dr Seidler stronnictwu wysłanie przedstawicieli do gabinetu. **Propozycyę tę prezydyum naturalnie odrzuciło.**

Mimo to zajmie się jednak stronnictwo gorliwie wszystkimi planami zmiany konstytucyi, tem bardziej, że socyalna demokracya działała zawsze w duchu autonomii narodów i demokratyzmu. Stronnictwo pragnie jednak obecnie bardziej niż kiedykolwiek zachować swobodę postępowania.

Następnie oznaczono termin konrgesu socyalistów austryackich na dzień 28 września i dnie następne.

Gdyby obrady w Sztokhomie się poza ten termin przeciągnęły, odroczy prezydyum zwołanie kongresu na czas późniejszy.

Wszechniemcy przeciw pruskiej reformie wyborczej.

„Deutsche Ztg.", organ wszechnieców, w odniesieniu do enuncyacyi na rzecz reformy wyborczej narodowo-liberalnego posła dr Ottona, twierdzi, że w sprawie tej nie wchodzi w rachubę kwestya słowa królewskiego, które — jak podnosił dr Otto — nie może być złamane. (Król pruski oświadczył 1 lipca: Przedłożenie ma być w każdym razie tak wcześnie wniesione, aby było rękojmią, że najbliższe wybory odbędą się już na podstawie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania). Słowo królewskie, pisze „Deutsche Ztg.", będzie spełnione z chwilą wniesienia przedłożenia w jesieni. Jeśli sejm je odrzuci, rząd spokojnie może je włożyć do szuflady, nie troszcząc się o nie, gdyż jest znanym faktem, że przedłożenie o reformie wyborczej **jest aktem wymuszenia (!).** Pruski sejm musi pozostać silną twierdzą przeciw parlamentaryzmowi państwowemu, którego żądza władzy nie uwzględnia nawet praw królewskich.

Wojna światowa.

Chiny wypowiadają wojnę.

Doniesienie Biura Reutera z Pekinu brzmi: **Wypowiedzenie wojny Niemcom jest dziś oczekiwane. Prawdopodobnie obejmie ono także Austro-Węgry.** W każdym razie stosunki z Austro-Węgrami będą zerwane.

Prasa rosyjska o gabinecie konsolidacyjnym.

„Riecz" — organ kadetów — tryumfuje, że Ceretteli nie należy do gabinetu i podnosi, że wstąpienie Ceretellego oznacza odsunięcie się rządu od Rady R. i Ż. Całe znaczenie nowej kombinacyi gabinetowej **polega właśnie na tym wykluczeniu Rad R. i Ż.** Kadeci zgodzili się na wstąpienie do rządu, przekonawszy się, że program gabinetu ma na celu uratowanie ojczyzny. Pismo Rady R. i Ż. „Izwiestija" pisze: Najprzedniejszym celem nowego rządu **jest bronić kraju wobec militarnej klęski.** Rana na froncie musi być uleczona albo będzie ona przyczyną zguby Rosyi i rewolucyi. Rosyjska rewolucya nie dopuści, aby kraj stał się łupem imperyalizmu i rabunku. **Żelazna dyscyplina jest konieczna,** ale mylą się ci, którzy sądzą, że jest ona jednoznaczna z dyscypliną knuta, jak za rządów carskich. Nieodzownym warunkiem rewolucyjnej dyktatury jest skonsolidowanie i rozszerzenie de mokratycznych organizacyi na froncie i za frontem.

Zagrożenie Mołdawii.

W Paryżu wzrosło zaniepokojenie — jak na podstawie depesz informuje „Morgen Ztg." — o los Mołdawii, zagrożonej od północy, zachodu i południa przez wojska sprzymierzonych. Oba skrzydła armii rosyjsko-rumuńskiej znajdują się w poważnym niebezpieczeństwie. „Gaulois" lęka się odwrotu Rosyan i Rumunów za Prut, co wydałoby całą Mołdawię w ręce sprzymierzonych.

Los niemieckich okrętów wojen. na oceanach.

W angielskiej Izbie gmin na interpelacyę, czy rząd może udzielić wyjaśnień o niemieckim krążowniku pomocniczym „Wulf", znajdującym się na oceanie indyjskim, oraz o niemieckich okrętach „Seeadler", „Möwe", „Puyne" i t. d. znajdujących się swego czasu na oceanie atlantyckim, o których się obecnie nic nie słyszy, odpowiedział sekretarz admiralicyi Macnamara, że rząd nie jest bez wiadomości o losie tych okrętów; w zachodzących jednak warunkach odpowiedź na to zapytanie nie leży w interesie publicznym.

Churchill planuje atak na niemieckie wybrzeże?

„Morning Post" atakuje Churchilla, który rzekomo nosi się z zamiarem wszystkie floty sprzymierzonych zgromadzić na jednym miejscu, aby **podjąć próbę uderzenia na wybrzeże niemieckie.**

Anglicy o Sztokholmie.

Zdania prasy londyjskiej co do konferencyi sztokholmskiej są podzielone. Konserwatywne dzienniki agitują usilnie przeciw konferencyi, prasa liberalna oświadcza się za udziałem w konferencyi. Rozstrzygnięcie leży w rękach robotników, których obrady rozpoczynają się w czwartek, a w piątek mają być ukończone. — Komitet wykonawczy stronnictwa pracy (Labour Party) 7 przeciw 2 głosom miał się oświadczyć za konferencyą. Oprócz przeważnej części górników także robotnicy zakładów okrętowych i robotnicy kolejowi są przeciw konferencyi.

Robotnicy angielscy za Sztokholmem.

Biuro Reutera donosi: Konferencya robotników **184.600 głosami przeciw 55.000 przyjęła uchwałę wysłania delegatów do Sztokholmu.**

Zaburzenia w Rosyi.

Berlin, 11 sierpnia.

„Nationalztg." donosi, że w Kijowie, Kazaniu, Saratowie i Moskwie miały miejsce olbrzymie demonstracye rezerwistek na rzecz natychmiastowego pokoju.

W Kijowie demonstrantki w liczbie około 80.000 uwięziły Radę miejską i uwolniły radnych, dopiero gdy ci zarządzili wypłacenia między nie sumy 1½ miliona rubli.

W Kazaniu podczas **krwawych zamieszek ciężko ranny został** komendant okręgu kazańskiego, gen. Korowiczenko. W Kazaniu od salw wojska zginęło około 400 osób.

W Tyflisie i Baku (na Kaukazie) wznowiły się walki uliczne.

Na pociąg, którym jechał nowy namiestnik Kaukazu, gen. Przewalski, **rzucono dwie bomby.** Przewalski został lekko ranny odłamkami szkła, ciężej ranny szef wojskowej misyi francuskiej w Rosyi, gen. Bonner.

Odparcie ataków rumuńskich

Wiedeń, 11 sierpnia.

Urzędowo donoszą 11 sierpnia:

Wschodni teren wojny:

Na północ od Focsani Rosyanie i Rumuni wczoraj po południu podjęli ponownie gwałtowne kontrataki masowe, które miejscami były uczłonkowane w głąb na 20 fal. Niemieckie dywizye w zwycięskiej obronie odparły nieprzyjaciela. Walki na drodze Oitoz mają skuteczny przebieg. Siły bojowe austro-węgierskie i niemieckie, wydzierając obrońcy rów za rowem, dotarły aż do wzgórz na południe i na północ od Ocny. Dalej ku północy nie ma żadnej istotnej zmiany położenia.

Włoski teren wojny:

Nad Soczą ożyła znowu walka artyleryi.

Bałkański teren wojny:

Nic ma nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Baczność kolejarze!

Celem utrzymania ciągłości pracy w razie wyjazdów tow. Kaczanowskiego — sprawy kolejarskie załatwiać będą tow. Topinek i poseł Klemensiewicz. Sekretaryat otwarty codziennie od godz. 10—1 i od 4—7 wieczór.

Klemensiewicz

sekretarz Komitetu Wykonawczego.

Obchód 6 sierpnia w Radomiu. Z Radomia donoszą, iż na uroczystość rocznicy 6 sierpnia, obchodzonej w niedzielę, złożyły się: **wiec** publiczny, na którym przemawiał szereg mowców, w tej liczbie Wacław Sieroszewski, oraz **pochód.** Miasto całe było **udekorowane flagami.** Wieczorem przemawiał Sieroszewski w Lidze kobiet.

Program uroczystości przygotował Komitet organizacyjny, oraz Związki zawodowe ziemi radomskiej.

Poza ramami tego programu odbyło się przedstawienie w teatrze resursy rzemieślniczej, oraz nabożeństwo, z zamówieniem którego wystąpił — urząd zaciągu.

„Djablica" Schönherra. Występ p. Wandy Siemaszkowej. P. Siemaszkowa zawitała znowu po długiej pauzie do Krakowa, aby wystąpić jako „djablica" („Weibsteufel") w drastycznej sztuce Schönherra. Przypomniały się dawne, nie tak znów dawne czasy młynarki w „Kole zaczarowanem" i inne świetne role p. Siemaszkowej. Rola demonicznej kobiety, popchniętej podłym wyrachowaniem dwóch mężczyzn, męża i kochanka, do roli uwodzicielki, do roli „wabika" ludzkiego, nadaje się znakomicie do talentu p. Siemaszkowej. Grała też wczoraj wśród wdzięcznego uznania publiczności i stworzyła postać żywą, w grubych, namiętnych rysach skreśloną. Może za słabo było przejście od stanu kobiety spokojnej, nerwowo niezbudzonej z pierwszego aktu do późniejszej, tęskniącej szalenie do życia, do dziecka, do silnego i zdrowego męża... Ale na ogół publiczność miała przed sobą wczoraj „żywioł", brutalny, zbrodniczy ludzki żywioł, upostaciowany w silnej, skrzywdzonej, niezadowolonej samicy.

Obaj partnerzy pp. Żarski i Noskowski byli dobrem tłem dla talentu p. Siemaszkowej, grali dobrze, choć trochę za szematycznie.

Publiczności kazano nie wiadomo dlaczego czekać aż do 8¼ na rozpoczęcie przedstawienia. Tchnął ten szczegół — prowincyą...

Chleb z mąki pszennej. Na podstawie rewizyi, przeprowadzonej we wszystkich piekarniach, magistrat przyszedł do przekonania, że zapasy mąki kukurudzianej, znajdujące się u piekarzy, zostały wyczerpane. Obecnie przydziela magistrat piekarzom **wyłącznie mąkę pszenną chlebową; bez domieszki surogatów** i z tej tylko mąki chleb ma być wypiekany. O ewentualnych nadużyciach powinna publiczność w dobrze zrozumianym interesie własnym magistrat (W. III c) zawiadomić.

Spędy bydła hodowlanego. Celem dania hodowcom możności nabycia bydła hodowlanego Komitet Tow. rolniczego podaje, że spędy odbędą się w Strzyżowie dn. 14 b. m., we Frysztaku 16 i 24 b. m., w Czudcu dn. 31 b. m., w Tarnobrzegu dn. 20 b. m., w Rozwadowie dn. 16 b. m., w Zbydniówce 24 b. m., w Żywcu dn. 16 i 22 b. m., w Suchej dn. 14 b. m. i Milówce dn. 21 bm.

Dr Stanisław Schneider zmarł we Lwowie dn. sierpnia b. r., wielce zasłużony pedagog, b. dyrektor gimnazyum VII. a następnie III. Uchodził on za jednego z najdzielniejszych polskich filologów klasycznych, a prace jego w tym zakresie zyskały mu w kołach zawodowych zasłużone uznanie.

Przemarsz jeńców rosyjskich przez Warszawę. Z dworca kowelskiego do dworca warszawsko-wiedeńskiego przeprowadzono w dn. 8 sierpnia przez Warszawę 155 oficerów i 1320 żołnierzy rosyjskich. Wedle „D. W. Ztg." zostaną oni przewiezieni do obozu pod Kaliszem, co oznaczałoby Szczypiórno.

Podsekretarz tow. dr Mueller o masowem wyżywianiu ludności. Korespondent dziennika „Abend" miał interwiew z nowym podsekretarzem w niemieckim urzędzie żywnościowym Augustem Muellerem, który w ten sposób scharakteryzował sprawę masowego wyżywiania ludności: Myśl powszechnego wyżywiania masowego musi się porzucić, ponieważ publiczność oświadczyła się w większości przeciwko niej. Nawet podczas pierwszego okresu kalarepy szerokie koła ludności wolały w domu przyrządzić sobie skromne jedzenie, jak pobierać go z kuchni wojennej. — Niektóre kuchnie miały licznych stołowników, jak długo nie wydawano stołownikom żadnych kart na środki żywności. Z chwilą jednak, gdy wszystkie środki spożywcze wydaje się na karty, liczba stołowników w kuchniach spadła w niektórych miastach do 50%.

Rada Stanu czy konstytuanta?

Hasłem P. P. S. w Królestwie. — Zwołanie konstytuanty.

II.

Charakteryzując zadania konstytuanty w Warszawie, broszura P. P. S. wywodzi:

Stąd wynika, że dopóki wola naszego narodu nie wypowie się jasno i swobodnie i nie określi kształtów rządu, dopóty wszelki rząd musi być traktowany jako tymczasowy, albowiem **władza naszego rządu wypływać może tylko z jednego źródła: z woli naszego narodu.**

Atoli jakże wola narodu ma się wypowiedzieć? Z góry musimy się jak najenergiczniej zastrzedz przeciwko wszelkim próbom sfałszowania tej woli — a takich prób już dzisiaj nie brakuje. Dotychczas bytowaliśmy i byliśmy jeszcze w takiej gmatwaninie prawdy i fałszu, że trudno nam się zoryentować w naszych czynnikach społeczych, w ugrupowaniach, w partyach i ich wartości. Dość powiedzieć, że niejednokrotnie kilku ludzi, nie mając żadnego poparcia ze strony warstw społecznych, ani też nic nie reprezentując, nazywając się szumnie i samozwańczo partyą lub stronnictwem i domagają się wszędzie jaknatarczywiej przedstawicielstwa na równi z poważnemi ugrupowaniami społecznemi i politycznemi.

Dalszo jednak groźniejszym i niebezpiecznym objawem jest organizowanie się „krzykaczy" w ciała, mające reprezentować cały naród polski. Mamy na myśli takie ugrupowania, które samozwańczo się narzucają jako „wyraziciele" woli narodu" i mogą w chwili ogólnego zamieszania stać się narzędziem w rękach kliki, z kilku czy kilkudziesięciu osób złożonej. Tego rodzaju reprezentacyę uważamy za organ fałszowania opinii i woli narodu i zwalczać musimy najenergiczniej.

W obecnych warunkach jedynie tylko Konstytuanta czyli zgromadzenie ustawodawcze, zwołane w warunkach wolnych od ucisku policyjnego, **na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania**, może być uważane za prawdziwe przedstawicielstwo naszego narodu i może określić, jakie ma być nasze państwowe i społeczne bytowanie.

Do takiego zgromadzenia ustawodawczego (Konstytuanty), zwołanego na szerokiej podstawie demokratycznej, dążyć muszą ci wszyscy, którym naprawdę o niepodległość Polski chodzi.

Ogólna ludność cywilna Królestwa Polskiego wynosiła przed wojną z górą 13 milionów. Z tego na miasta i miasteczka przypadało 31.46%, to jest z górą 4 miliony, a na ludność wiejską pozostałe 68.54%, t. j. 9 milionów. W liczbie 4 milionów ludności miejskiej najmniej około 3 milionów wynosi proletaryat, 9 milionów mieszkańców wiejskich mniej więcej rozkłada się w sposób następujący: około 2½ miliona wynosi proletaryat wiejski (parobcy dworscy, chałupnicy, wyrobnicy, rzemieślnicy i inni).

Około 2 milionów liczą ci chłopi, którzy mają mniej niż 5 morgów ziemi; około 3 miliony liczymy takich chłopów, którym ziemi albo nie wystarcza, albo też zaledwie wystarczy na wyżywienie; nieliczną garść stanowią chłopi zamożniejsi. Już ten ogóły rzut oka wystarczy, aby nas przekonać, że **olbrzymią większość mieszkańców Królestwa stanowią wydziedziczeni** (proletaryat) i tacy, których właściwie uważać możemy za nawpół wydziedziczonych. Przy naszej uprawie roli 10 morgów nie wystarcza na utrzymanie rodziny włościańskiej. W Galicyi stosunki układają się jeszcze rozpaczliwiej, może najlepiej jeszcze w Poznańskim. Innemi słowami stwierdzić możemy, że stosunki społeczne w Polsce noszą charakter wysoce demokratyczny. Warstwy posiadające, zasobne w wielkie środki materyalne, stanowią część niewielką. — Zrozumiałą jest rzeczą, że warstwy posiadające dokładają wszelkich usiłowań, aby w przyszłej Polsce stać się klasą rządzącą i narzucić wolę swoją i urządzenia szerokim masom ludowo-proletaryackim, że państwo polskie o charakterze ludowym będzie się znajdowało pod gwarancyą samego ludu, a takie państwo z natury rzeczy **będzie silne i naprawdę niepodległe.** — Oto powód, dla którego wszyscy zwolennicy silnej i niepodległej Polski muszą dziś stać na gruncie szczerze demokratycznym, proletaryacko-ludowym.

Nie na tem koniec. Lud polski o tyle będzie przywiązany do swej niepodległej ojczyzny, o tyle bronić jej będzie, **o ile w niej będzie widział ojczyznę swoją, nie panów i posiadaczy,** o ile będzie korzystał w niej z pełni praw i wolności. — To się zaś stanie wtedy, gdy lud uzyska w rządzie i w instytucyach społecznych i państwowych wpływ rozstrzygający, gdy władną wolą swoją będzie mógł swobodny i nieskrępowany, rozwiązywać zagadnienia polityczne i społeczne.

Decydujący wpływ ludu na kształtowanie się rządu, który oczywiście będzie wówczas **republikański**, jak również na współżycie społeczne (samorząd miejski i wiejski, prawo do pracy i t. d.) da się zabezpieczyć tylko przez ustawodawcze zgromadzenie czyli konstytuantę.

Ta zaś musi być zwołana w Warszawie na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa wyborczego.

Demokratyczny Rząd Tymczasowy, którego zadaniem będzie zwołanie w najbliższym czasie Konstytuanty na zasadzie powszechnych wyborów — to hasło, rzucone w pierwszej chwili przez proletaryat socyalistyczny, staje się dziś dorobkiem całego społeczeństwa. **Nieregent**, który żadnej siły nam nie doda i przydać się może chyba zbankrutowanej politycznie naszej magnateryi, ale Rząd Demokratyczny i Konstytuanta są najbliższemi żądaniami wszystkich, szczerze pragnących niepodległości.

Skupić wszystko, co żywe jest w polskich masach ludowych, w imię tych haseł, pokonać wszystkie przeszkody, jakie . . . . bezwład i służalstwo szlachty i burżuazyi polskiej stawiają na tej drodze — oto nakaz dzisiejszej chwili.

W rocznicę bitwy pod Jastkowem.

W „Kuryerze Lwowskim" znajdujemy następujący opis obchodu bitwy pod Jastkowem:

Ulewny deszcz sobotni uniemożliwił uczestnikom obchodu przybycie z dalszych stron kraju. Pomimo to jednak uroczystość wypadła nadspodziewanie wspaniale.

O godz. 9 rano w kościele parafialnym w Garbowie ks. proboszcz Abramowski odprawił uroczystą mszę świętą za poległych żołnierzy polskich.

Około godz. 12 na jedynastej wiorście szosy warszawskiej uszykował się **pochód** i ruszył na cmentarz wojenny, gdzie spoczywają polegli pod Jastkowem oficerowie i żołnierze 4 p. p., oraz I Brygady.

Przodem szły szkoły i ochronki, za nimi ksiądz proboszcz z Garbowa, otoczony członkami Komitetu obchodowego, dalej ufundowany przez p. Budnego krzyż dębowy, niesiony przez kilkunastu dorodnych parobczaków, sztandary, delegaci i kwiatami ubrany portret komendanta Piłsudskiego. — Tłum, gdzie zmieszały się wszystkie warstwy — obywatelstwo, włościaństwo, robotnicy i mieszczaństwo lubelskie, śpiewając pieśni posuwał się za portretem ukochanego Naczelnika. Na końcu pochodu maszerowała reprezentacyjna (z czterech powiatów) kompania „Piechura".

Po dojściu do ubranego zielenią i chorągwiami cmentarza, przystąpiono do wkopania krzyża, ozdobionego symboliczną czwartacką swastyką i napisem: „Z waszej krwi — wstaną mściciele". Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz z Garbowa — on też pierwszy w kazaniu swem wezwał do wzięcia przykładu z poległych żołnierzy i oddaniu się całkowicie w służbę Ojczyzny. Po odmówieniu modlitw za poległych, kilku mowców zwróciło się z gorącemi słowy do skupionego tłumu i ustawionej na szosie kompanii honorowej. Pierwszy z nich zwrócił uwagę, że równocześnie obchodzimy rocznicę bitwy jastkowskiej i rocznicę „kadrówki" i wysnuł z tego przenośnie: „wszystkie uroczystości winni Polacy obchodzić na Mogiłach — nie na znak żałoby, bo tej oddawna w nas niema, ale na znak gotowości do ofiary." Zakończył wezwaniem do poparcia tych, którzy jak Chrystus słowo „ofiara" wypisali na swych sztandarach, dopełniają jej od dnia 6 sierpnia aż do aresztowania Komendanta i dopełniać będą póki nie powstanie Wolna (skofiskowano) Niezawisła Polska.

Drugi mowca imieniem robotników z P. P. S. wezwał do zgody wszystkie szczerze niepodległościowe partye i stwierdził, że nikt i nic nie potrafili wyszczerbić walczących o Polskę szeregów demokratycznych.

Ostatni — włościanin, oświadczył — że lud chce wziąć i bierze udział w budowaniu państwa, pomimo, że są tacy, którzy starają się chłopa polskiego na bok odsunąć.

Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Roty", oraz okrzykami na cześć Komendanta, żołnierza i ludu polskiego odpowiedział tłum mowcom.

Zakończyła oficyalną część obchodu defilada kompanii honorowej, która pomimo zmęczenia piechurów (niektórzy szli nocą i po deszczu przeszło 60 km.) wypadła wspaniale.

Po skończonej uroczystości odbyły się dwugodzinne ćwiczenia, wykazujące jeszcze raz sprawność piechurów.

Z prasy polskiej.

„O konsekwencyę idei."

W dwutygodniku „Wspólna Praca" wychodzącym w Łomży (pod cenzurą niemiecką) znajdujemy w Nr 14 tak zatytułowany artykuł wstępny, z którego poniżej przytaczamy główniejsze wywody:

„Ponad **konsekwencyę środków**, wczoraj przyjętych, górować musi **konsekwencya idei**. I ta jedynie może dla nas być obowiązująca. Zdarzają się u nas jednak ludzie, którzy, jak pijany płotu, chwyciwszy się pewnego środka, widzą w nim jedyny ratunek dla sprawy, nie widząc, że przez realizowanie tego właśnie środka — uszczerbku doznaje realizacya naczelnej idei. — W tym źródło wszystkich waśni i walk pratyjnych, spierających się o środki, podczas gdy naczelna idea, dziś przynajmniej, jest dla wszystkich jedna. Wszak chyba niema już w Polsce ludzi, którzyby nie pragnęli, by przecież z tego chaosu i całej udręki wojennej wyłoniło się Niepodległe państwo polskie, z własnym rządem i z własnym życiem, naszemi własnemi rękoma kierowanym we wszystkich dziedzinach. Zasada Niepodległości stała się tą najwyższą kierowniczą ideą obecnego życia. Trzeba umieć jednak podporządkować jej — siebie i swoje takie lub inne zapatrywania. Zasada ta, uznana aktem 5 listopada przez mocarstwa centralne, później przez Wilsona, rewolucyjny rząd Rosyi, wreszcie i przez całą koalicyę, musi chyba i nas obowiązywać. Idzie teraz jednak o realizacyę tej zasady, więc o budownictwo państwa polskiego. Zapytujemy tutaj, czy zdrowym i politycznie mądrym jest budowanie państwa tylko drogą kompromisów„ ugody i ciągłych ustępstw od zasadniczej linii? Czy wyjdzie to na dobre nawet tym, którzyby chcieli w nas mieć swoich sprzymierzeńców? Wszystkie te kompromisy i ustępstwa, dokonywane przez garstkę polityków bez akceptowania ich przez zbiorową wolą całego narodu, są w istocie „okradaniem duszy narodowej", są deptaniem najświętszych praw przyrodzonych wielo-milionowego narodu, żywego i czującego głęboko. W tym tkwi źródło tylu rozłamów i różnic między t. zw. realnemi politykami, którzy drogą kupiecką upuszczania jak najniżej ceny (jakby szło o towar) budują państwo — a żywemi elementami narodu, w których wyraża się istotna myśl i wola jego. Na tym właśnie tle zarysowała się w dniach ostatnich przepaść między olbrzymią większością Legionu — a T. R. S., wykopana rękoma tych „realnych polityków", którzy zapatrzeni w łatwe zdobycze, pogrążeni w pertraktcyach z ościennemi mocarstwami, poprostu utracili żywy związek z gruntem, z którego wyszli, zignorowali istotne pragnienia i istotną państwowotwórczą wolę narodu, czego właśnie odbiciem stał się Legion polski, ten samotny dzisiaj strażnik godności narodu i jego całkowitych praw do życia wolnego.

Politykom polskim, stojącym dziś u steru, przypomnieć należy, że dla konsekwencyi środka, którym jest ta czy inne wytworzona instytucya (czy za sobą mająca okres 3-letni czy 8-miesięczny), nie wolno im odstępować od linii zasadniczych postulatów. W targach nie wolno im zatracać konsekwencyi idei — bo wtedy muszą stać się dla społeczeństwa jakimś obcym elementem, jakąś sztuczną i chorobliwą naroślą na żywem i czującem organiźmie.

Drogą zatem naszą — jest konsekwencya idei i jej realizacya całkowita.

Kto naród polski powołuje do życia i chce z tym narodem wejść w stały i wierny sojusz, musi przedewszystkiem ten naród wysłuchać, wyrozumieć jego istotną wolę, musi mówić z istotnemi wyrazicielami woli narodowej — a nie z temi, którzy ją fałszują dla łatwych a małych korzyści. Na fałszu i kłamstwie nie oprze się żadna budowa ani żaden sojusz. Jedynie droga wyrozumienia wzajemnego (rzucona niedawno przez parlament niemiecki) doprowadzi do pożądanego rezultatu dla Polski — i dla tych, którzy chcą z nią być w trwałym sojuszu."

Szkolnictwo polskie w Grodnie i jego okolicach.

Po ustąpieniu wojsk carskich z Grodna natychmiast zakrzątano się tam około zorganizowania polskiego szkolnictwa.

Powstały przy parafiach 4 szkoły początkowe dla uczniów płci obojga, oraz dwa gimnazya: męskie i żeńskie na razie jako dwuklasowe z osobnemi klasami wstępnemi. Szkołami żeńskiemi zajęły się Nazaretanki. Utworzone zostały też jedna szkoła białoruska i jedna niemiecka.

Uczących się było w szkołach początkowych polskich przeszło 700, w średnich zgórą 200. — Szkoły te początkowo czerpały fundusze z Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, następnie przeszły pod opiekę Komitetu obywatelskiego w Grodnie.

W lecie 1916 r. Komitet grodzieński został przekształcony na „Beirat" i szkoły początkowe objął niemiecki zarząd miejski. Na czele szkolnictwa stanął niemiecki Schulrat. — Wówczas wprowadzono 8 godz. tygodniowo języka niemieckiego. Na kierowników szkół ustanowiono wojskowych, przeważnie ze Śląska. Poprzednie podręczniki zostały wycofane.

Budżet szkół polskich pokrywa się w połowie z podatku, nałożonego na rodziców wedle zamożności po 8 do 20 marek, co wynosi około 21.000 mk. Resztę płaci miasto.

W rękach polskich pozostały wyłącznie szkoły średnie. Średnia szkoła żeńska przy klasztorze Nazaretanek, która w roku ubiegłym liczyła 85 uczenic, posiada ich w bieżącym 105. Średnią szkołę męską zamknięto z umotywowaniem, że brak w niej sił zawodowo pedagogicznych. — Na jej miejsce powstała była w styczniu 1916 r. szkoła o programie realnym, obliczona na razie na dwie pierwsze klasy, lecz i ona nie ostała się wobec tych samych zarzutów władz okupacyjnych. Wreszcie w listopadzie 1916 r. pozwolono wskutek licznych starań na otwarcie szkoły średniej bez określenia typu.

Rozwija się ona pod fachowem kierownictwem p. Kuczewskiego, sprowadzonego z Wilna. Liczy obecnie w 4 niższych oddziałach 160 uczniów. Na rok przyszły ma zapewnionych 200.

Na wsi szkoły zakładali przeważnie księża. Kontrola władz była po wsiach bardziej względna. Od wakacyi, podobno, ma być jednak kierownictwo tych szkół odebrane osobom prywatnym i obsadzone pełniącymi służbę w wojsku. Rozkazu jednak w tym względzie (do połowy lipca) nie wydano.

W dekanacie grodzieńskiem liczono szkół: Parafia: Indura: 3 szkółki w miasteczku, 4 po wsiach, Usnasz 6 szkół, Kaszubińce 6 szkół, Jeziory 8 szkół, Kwasówka 5 szkół, Hoża 9 szkół, Mosty 2 szkoły (w wioskach nie pozwolono szkół otwierać), Mikulewszczyzna 1 szkoła, Porzecze-Druskieniki 4 szkoły elementarne i trzyklasowa.

Na 22 parafie dekanatu grodzieńskiego posiada zatem szkoły 9 parafij.

Wśród nauczycielstwa wiejskiego przeważają ochotnicy częstokroć o niedostatecznem przygotowaniu do swego zawodu. Zadanie utrudnia im niemożność zorganizowania polskich kursów nauczycielskich.

Władze niemieckie w Grodnie wyraziły z racyi podania jednej ze szkół średnich grodzieńskich — w sposób następujący swoje zapatrywanie na sprawę szkolną:

„Niechaj będzie wiadomem personalowi szkolnemu, że żadna ze szkół pod władzą niemiecką nie ma celów germanizacyjnych. — Personal szkolny winien również zdać sobie sprawę z tego, że dopuszczalność szkoły z polskim językiem wykładowym nie może być wyzyskiwana dla polskich celów politycznych.

W podaniu jednak są zwroty, które wskazują na możliwość innego pojmowania. Mówi się o „charakterze narodowym" szkoły, o wychowaniu dzieci w „duchu polskim", o „narodowym kierunku", i o tem, że w szkołach polskich również i oznaki zewnętrzne dowodzić powinny polskości szkoły."

W przeciwieństwie do tego niewzruszenie stwierdzam, że wszystko, co przekracza używanie języka polskiego jako wykładowego i literatury polskiej, wolnej od tendencyi polskich, a więc wszystko, co jest propagandą polityczną i popieraniem celów politycznych wszelkich rodzajów — nie może w czasie obecnym i warunkach obecnych być dozwolone."

W odpowiedzi na jeden z punktów szczegółowych dodano, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby napisy wewnątrz szkoły były polskie obok niemieckich, jak również, aby na szyldzie zewnętrznym szkoła była oznaczona jako polska. To ostatnie dopuszczam głównie z tego względu, że w Białymstoku postępuje się tak samo."

Angielska partya pracy o pokoju.

Reuter donosi: „Daily Telegraf" ogłasza memoryał wykonawczego wydziału partyi pracy, który ma być przedłożony zbierającej się dziś konferencyi przedstawicieli stronnictwa, jako podstawa **dla propozycyi pokojowych angielskiej partyi robotniczej.** Memoryał przedłożony ma być także specyalnej konferencyi, którą zbierze się 21 sierpnia w Londynie, aby potem przedstawiono go konferencyi socyalistycznej sojuszników i międzynarodowej konferencyi socyalistycznej. Memoryał potwierdza przedewszystkiem oświadczenie, przyjęte jednogłośnie w dniu 14 lutego na konferencyi socyalistycznych stronnictw robotniczych sojuszników, którem ogłoszono: **przywrócenie Polski i prawo samopostanawiania o sobie wszystkich ujarzmionych ludów od Alzacyi i Lotaryngii aż po Bałkan.** Memoryał wita dalej formułę rosyjską: **żadnych aneksyi i żadnych odszkodowań.** Domaga się natychmiastowego **stworzenia związku narodów** i międzynarodowego ustawodawstwa. **Protestuje przeciw prowadzeniu bez końca wojny.**

Najważniejszym warunkiem pokoju jest **przywrócenie i odszkodowanie Belgii przez Niemcy.** Domaga się **przywrócenia Serbii i Czarnogóry** i pragnie rozwiązać problem bałkański w drodze konferencyi przedstawicieli ludów bałkańskich lub przez autorytatywną komisyę międzynarodową. Dalej domaga **zwrotu Alzacyi i Lotaryngii Francyi.** Wyraża gorącą **sympatyę irredencie włoskiej** i uznaje konieczność **zaspokojenia uprawnionych interesów Włoch nad morzem Adryatyckiem i Egejskiem.** Domaga się **równouprawnienia żydów** we wszystkich krajach i pragnie, **by Palestyna stała się wolnem państwem żydowskiem. Ziemie ormiańskie, Mezopotamia i Arabia nie mają być zwrócone Turcyi.** Mają być one traktowane jak kolonie w Afryce zwrotnikowej i administrowane przez komisye związku narodów. **Konstantynopol musi się stać wolnym portem neutralnym.**

Wszystkie **kolonie europejskie w Afryce mają być oddane związkowi narodów** i zarządzane przez bezpartyjną komisyę, jako jednolite niezawisłe państwo neutralne. Oświadcza się **przeciw wszelkiemu planowi wojny gospodarczej po zawarciu pokoju.** Z wyjątkiem Belgii, spustoszenia powstałe wskutek wojny mają być **odszkodowane z funduszu międzynarodowego,** do którego mają się przyczynić wszystkie państwa prowadzące wojnę, wedle ich odpowiedzialności za wyrządzone szkody.

Cele wojenne Flamandów.

Wytworzony przez sytuacyę wojenną nowotwór państwowy w obrębie Belgii znalazł wśród pewnej części Flamandów rzeczników swojego samodzielnego bytu politycznego. Dr. Borms, dyrektor w ministeryum flandryjskiem, przewódca ruchu flamandzkiego, w ten sposób sformułował cele wojenne swych stronników:

Francya i Anglia nie życzą sobie naszej samodzielności, ale chcą używać Belgii jako ubezpieczonego miejsca przeciwko Niemcom. To byłoby przedewszystkiem śmiercią Flandryi. Wojna handlowa, którą entente grozi, stałaby się zagładą Antwerpii. Z stu parowców, które zawijały do naszych portów, 75 było niemieckich. Niemcy są naszym krajem wewnętrznym (Hinterland), a z Francyą i Anglią nie wiążą nas żadne handlowe interesa.

Chcemy pozostać w belgijskim związku państwowym, o ile to państwo będzie nas uwzględniało. Belgia, jako p a ń s t w o istnieje tylko na podstawie granic, zakreślonych przez dyplomacyę: z urodzenia, z woli Boga jesteśmy Flamandami! Naszem hasłem wojennem jest: Wolna Flandrya w wolnej Belgii.

Rada flamandzka jako samodzielna władza dla Flandryi, wybrana przez sejm w Brukseli, przedstawiła żądania flamandzkiej ludności wszystkim mocarstwom, ale tylko Niemcy były jedynymi, które przez usta swego byłego kanclerza zapewniły nas, że będą troszczyły się o samodzielność Flandryi. Samorząd był naszym pierwszym żądaniem, które przeprowadzono. — Rozwiązanie kwestyi belgijskiej przy układach pokojowych będzie wtedy zadowalniające, jeśli Belgia stanie się rzeczywiście państwem neutralnem. Dotychczas nie była nim. Francya musi przyrzec, że nie będzie romanizowała nadal całego kraju, a Niemcy muszą Belgię przywrócić. Wówczas Walonowie i Flamandowie będą żyli jako zgodna rodzina w tym samym związku państwowym. Pragniemy Belgii na wzór Austro-Węgier z dwiema samodzielnymi częściami kraju pod unią personalną jednego króla, którym będzie obecny król.

BRACIA.

Nie sprawiało mu wcale przyjemności opowiadanie tych minionych zdarzeń, które jakoby wynurzały się i dla niego poraz wtóry z przeklętej topieli przeszłości, ale widok jej błyszczących oczu, dający mu złudzenie, że przeżywa z nim wszystkie wzruszenia, podniecał go... i snuł splątaną opowieść przecierpianych godzin krwią nasiąkłej przeszłości.

— I tak wtedy szliście na stracenie... wiedząc o tem, zdając sobie sprawę?

Uśmiechnął się.

— Trzeba zrozumieć Reniu psychikę wojny, a raczej bitwy. To, co tutaj, dla żyjących zdala przybiera rozmiary czegoś nadzwyczajnego, jakiejś aureoli bohaterstwa, tam na froncie w pierwszych liniach dokonywa się dzień po dniu jako rzecz zupełnie naturalna.

— Rzecz naturalna! Być zdrowym, mieć długie życie przed sobą i iść przez pole, oświecone reflektorami, przecinać druty z tą świadomością, że niewolno wracać!

— No, ale ja wróciłem...

— Wróciłeś — powtórzyła nieufnie.

— A raczej przynieśli mnie z powrotem. Kosztowało mnie to tylko jedną nogę.

— Zdzisław ma racyę — odezwał się wreszcie p. Karol, czując, że nie wypada mu pozostawać na drugim planie ze względu na własny autorytet, któryby mógł ucierpieć wobec żony. — Tym stanem przystosowania się do warunków tłomaczy się tak zwane bohaterstwo, na które w wojnie zdobywa się najpospolitszy nawet, najmniej kulturalny osobnik. Pamiętasz Jakóba organisty? Ten chłopek co dawniej bał się krowy na pastwisku, przyniósł z wojny medal.

— Tak, tak — roześmiał się z przymusem brat — bał się krowy, ale przyniósł z wojny medal...

Pani Renia nadąsała się, z czem — jak Zdzisław zauważył — było jej bardzo ładnie.

— Ach ,ty jesteś prozaicznym filozofem...

— Pewnie, że nie jestem romantycznym ideologiem. A ty myślisz, że tylko romantycy mają patent na wzniosłość i podziw ludzki? Nie zaprzeczam, owszem, uznaje się zasługi żołnierzy w polu... Wszystko to piękne, ofiarne... ale po za tym światem, nagradzanym za swój trud poklaskiem głośnym, jest świat drugi, pracowników cichych, którym los nie dał sposobności wysunąć się na tę świetną widownię wojny.

Ponieważ wszystko, co tylko mąż mówił, było dla pani Reni nieodbitym pewnikiem, więc i teraz wrażliwą duszyczką skupiła się w słuchaniu. Zresztą przyjemnie jej było patrzeć na tą dorodną twarz o zdrowej cerze, w rozkwicie męskiej młodości i myśleć, że ona do niego należy i że może być z tego dumna.

— Zdzisław odznaczył się i ma prawo patrzeć z zadowoleniem na swoje czyny. Skończył swoje, może teraz spoczywać. Od niego nikt już nie ma prawa więcej wymagać. A my? Myśmy też przez te okropne lata pracowali, trudzili się, poświęcali. Nie mówię tu oczywiście tylko o sobie... ale o tych wszystkich, których imię legion, o których nikt nie mówi... Myśmy stanowili ten rdzeń życia i byliśmy jego myślą. Zachować go przez wysiłek, przez poświęcenie się, ratować przed miazmatami tej epoki — to było i jest nasze zadanie. Społeczeństwo musiało mieć ludzi, którzyby się stali jego nauczycielami i lekarzami, jeśli nie miało się rozłożyć, zginąć fizycznie i moralnie... Czy nie tak, Zdzisku?

Przytwierdził mu, bo czyż wypadało inaczej?

— Weźmy choć taki przykład... czasy inwazyi. Do rozstrajającego przygnębienia, spowodowanego losem ogółu... osobiste nieszczęścia, ruina swego domu, troska o rodzinę, tułaczka po obczyźnie...

Pani Renia, która nie uroniła dotąd ani jednego słowa z mowy męża, wykrzyknęła naraz:

— Ach, jak bawiliśmy się cudnie w Ołomuńcu!

— Bawiłaś się, powiedz — poprawił pan Karol, lecz ten nie w porę wykrzyk nie odjął mu kontenansu.

— A potem powrót do zniszczonego gniazda, gdy wroga wygnano.

Młodej kobiecie przeszło przez myśl, że to zniszczone gniazdo za powrotem przedstawiało się wcale znośnie, gdyż brakowało tylko talerzy i garnków, które najeźdźcy wytłukli i tylko dwa stołki były złamane.

— Tak... tak — westchnął ciężko, urywając na chwilę, jakby się chciał pogrążyć w bolesnym rozpamiętywaniu.

Oboje słuchali nie ośmielając się mu przerwać... tylko liście drzew szemrały w błękitniejącym zmierzchu, którym nasiąkał ogród i altana.

— Zresztą, po co o tem mówić wiele! Nie potrzebuję siebie wysuwać, ale tu w mieście wie-

dzą, co się robi. Poza pracą w biurze — powiedz Reniu, czy dużo mam wolnego czasu dla siebie?

— Bo za wiele się poświęcasz dla drugich.

— No widzisz — mówił mile dotknięty — trzeba przecież ratować od nędzy. Byle wszystko przetrwało... do lepszych czasów.. byle zachować teraźniejszość dla przyszłości. Praca u podstaw... najważniejsza z prac... czyż można odjąć się jej, nie poświęcić wszystkiego, gdy cię wzywa jako obywatela, jako człowieka? Czy uwierzysz Zdziśku, że należę do pięciu komitetów, a w dwóch z nich jestem prezesem? Pozatem, jako radny miejski, mam z urzędu przydzielony zakres spraw aprowizacyjnych całego miasta. A nadto urwij sobie głowę, ale postaraj się, aby ta pani — dodał z uśmiechem, obejmując żonę pieszczotliwie w ramionach — miała zawsze sezonową sukienkę i miękkie trzewiki, oczywiście nie na drewnianych obcasach.

A pani, której nóżki wyglądały prześlicznie w miękkich trzewikach, przechyliła z wdziękiem głowę na ramię męża, muskając mu twarz kosmykami jasnych włosów.

— Więc przyznasz, że i człowiek nie zabiera darmo miejsca pod słońcem? I tu się trudzi twardo nad zbożnym dziełem — tylko, że o takich jak my — nie będą pisali historyi — dokończył napół smętnie. — I ta jeszcze różnica, że od swego trudu odejść nie można — by odpocząć.

Zdzisław pomyślał, że on od swego trudu odszedł na samotność jako kaleka bez nogi, podczas gdy brat... Ale to do rzeczy nie należało.

A równocześnie widząc, jakiem wdzięcznem, uległem uznaniem darzy go ta młoda, jasnowłosa kobieta, w chwilowym przystępie bolesnej słabości uświadamiał sobie, że ten mocny, tchnący energią życiową mężczyzna, którego otacza szacunek ludzki i miłość takiej Reni wart jest więcej, niż on, wykolejony z torów normalnego życia, tułacz bez domu, kaleka, nieznany żołnierz nieznanej ojczyzny.

A. Ćwikowski.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy kolejarskie.

Z doli warsztatowców kolejowych w Krakowie.

Do dnia 1 lipca 1914 roku był naczelnikiem grupy sygnałowej i warsztatów sygnałowych w krakowskiej dyrekcyi kolei państw. p. radca Rudolf Weinert, który też z tym dniem poszedł na emeryturę tak długo i niecierpliwie oczekiwaną przez cały personal jemu podwładny.

Zdawało się bowiem każdemu, że po zejściu z stanowiska tego zmurszałego biurokraty, przyjdą jakieś znośniejsze i wyrozumialsze stosunki i każdy choć trochę będzie mógł swobodniej odetchnąć. Wkrótce jednak wybuchła wojna i p. Rudolf Weinert powrócił do służby wprawdzie już nie jako naczelnik tego biura, ale jako dyurnista z płacą 8 koron dziennie. Obecny naczelnik grupy sygnałowej człowiek zdolny w swym zawodzie i wyrozumiały, lecz dający powodować się Weinertowi, ustąpił temuż całą swoją władzę, sobie zostawiając tytuł naczelnika, nie chcąc widocznie ująć znaczenia wobec personalu swemu do niedawna byłemu szefowi, pozwalając mu według jego poglądów prowadzić wszystkie sprawy służbowe, tak na przestrzeni, jak i warsztacie, gdzie pracuje około 60 robotników. P. Weinert znalazł się tedy na swoim dawnym fotelu, a że przytem nie przebiera w środkach, nic też dziwnego, że wystarał się szybko o podwyższenie swego dyurnum na 14 K dziennie oprócz dodatku drożyźnianego.

Regulamin pracy dla tegoż personalu zatwierdzony przez generalną inspekcyę w 1910 roku powiada, że robotnikowi wysłanemu na przestrzeń liczy się czas jazdy w nocy, jako czas pracy. Taki jednak ustęp mocno nie przypadł p. Weinertowi do gustu, nic też dziwnego, że dzięki jego zabiegom dotychczas nie rozdano zatrudnionym regulaminu pracy i tając wszystko do czasu, aż robotnikom udało się ów regulamin wydostać. Robotnicy widząc, że przez tak długi czas krzywdzeni byli, zwrócili się więc do p. Weinerta o wypłacenie zaległych im godzin nocnej jazdy za przeciąg sześciu lat. P. Weinert widząc, że tym razem się już robotników wyzbyć nie można, tak długo sprawę kręcił, aż nareszcie w obawie, by sprawa nie obiła się o Wiedeń, wypłacić kazał robotnikom 1 lipca b. r., ale tylko na pół roku, t. j. od 1 lipca do 31 grudnia 1916, a o wypłaceniu reszty nie słychać.

Teraz zaś wysyła do robót na przestrzeń dziennymi pociągami i to na dwa tygodnie, nie pozwalając przyjechać do domu przez przeciąg tego czasu. Kto jeździ po przestrzeni, ten wie, jak trudno można coś kupić do zjedzenia, kuchnie personalne są tylko po większych stacyach, a przecież prowiantu na dwa tygodnie nikt ze sobą wziąść nie może.

Wszystkie rozkazy służbowe są stale przetrzymywane, wobec czego personal nie skorzystał ani z nafty, której nie dostaje, ani też nie przyznano mu obuwia i to nawet tym, którzy obchodzić muszą przestrzenie. — Ponieważ dzisiejsza drożyzna pozwala zaledwie wegetować, a zwłaszcza tym, którzy dwa domy prowadzić muszą, zwracamy się przeto do p. radcy dworu z prośbą, by zechciał zaprowadzić normalne stosunki w grupie sygnałowej.

Aprowizacya kolejarzy stryjskich.

W coraz gorszych stosunkach znajdujemy się tutaj. Brak nam wszystkiego. Obecnie w mieście nastąpi rejonowanie sklepów, gdzie każdy mieszkaniec będzie miał przydzielony sklep. Zachodzi pytanie, co stanie się z kolejarzami, kto ich będzie zaopatrywał w artykuły?

Przed kilku dniami udała się deputacya kolejarzy do dyrekcyi we Lwowie, przedstawiając rozpaczliwy stan kolejarzy pod względem aprowizacyi. Oświadczono im w biurze aprowizacyjnym: **„róbcie sobie co chcecie, nic wam poradzić nie możemy!"** Zostaliśmy więc zdani na łaskę losu własnego, a jest to twardy los.

Często jesteśmy bez chleba, mąkę widzimy raz na pół roku po pół kila na kartkę, tłuszczów żadnych niema, targi znikły, bo nic na nich nie kupi, słowem coraz większa rozpacz panuje między kolejarzami, a dyrekcya lwowska głucha na wszystkie nasze skargi, podobno otwiera tu filię składu towarów. P. Maier, referent tej sprawy, mimo tego, że personal tutejszy oświadczył się jednomyślnie przeciw otwieraniu jakkolwiek nowych składów, żądając natomiast **zaopatrzenia tutejszego konsumu w artykuły żywności**, robi przygotowania do otwarcia owej filii.

Do konsumu bowiem daje się obecnie po 100—200 kg. towaru na rozdział między 6000 osób, po 15 mydełkach na miesiąc, stęchłą, na pół ze słomą mąkę na chleb, kukurudziankę spleśniałą, której nawet myszy jeść nie chcą.

Grożący brak odzieży.

Ze względu na zbliżającą się jesień i zimę zwróciliśmy przed kilku dniami uwagę na konieczność zaopatrzenia niezamożnej ludności w tańsze obuwie, tosamo też należy zarządzić z odzieżą. Pisma wiedeńskie podnoszą, że zapasy materyałów na odzież znacznie się zmniejszyły. Kobiety klas średnich noszą suknie z materyi, nienadających się na odzież dla sfer ludowych. Dowóz zaś jedwabiu ze Szwajcaryi utrudnia się ze względów walutowych. Coraz dotkliwszym staje się brak nici, ponieważ tylko pewną część nici przeznacza się dla użytku cywilnego.

Ceny materyj są wprost horendalne; metr sukna na ubranie męskie, kosztujący przed wojną 10—15 K, podskoczył obecnie na 80—100 K. Nabycie ubrania z powodu tak nadmiernych cen jest rzeczą niedostępną nietylko dla sfer ludowych, ale także średnio-zamożnych.

Doświadczenia poczynione ze systemem kart na odzież w Niemczech, nie przemawiają podobno za takiem uregulowaniem sprawy. Sprawą tą ma się zająć oddział dla odzieży ludowej, stworzony przy centrali bawełnianej.

Sprawa jest pilna i powinna być przed jesienią załatwioną tembardziej, że z powodu braku węgla ogrzewanie mieszkań i biur będzie niedostateczne.

Podobnie jak przy zaopatrywaniu ludności w skórę należałoby także i sukno z wykluczeniem pośredników i handlarzy sprzedawać wprost odbiorcom, a zaoszczędziłoby się ludności przynajmniej tej znacznej kwoty, którą zarabiają pośrednicy. Rząd, mając dziś zupełną kontrolę nad fabrykami sukna, mógłby łatwo to uczynić szczególnie dla funkcyonaryuszy publicznych.

Stosunki polskie na Podolu za inwazyi.

„Diło" z niekłamaną radością oświotla smutne położenie żywiołu polskiego na Podolu za czasów inwazyi. Oto co podaje informator „Diła":

Ludność miała się dobrze. Środków żywności było wszędzie podostatkiem. Represyi ze strony władz nie było żadnych. Jeszcze pod rządami caratu rozpoczęło się narodowe organizowanie Ukraińców, przyczem doznawano wydatnej pomocy z Kijowa. Centrum organizacyi był Tarnopol. **Z polskości na Podolu nie było ani śladu.**

Po wybuchu rewolucyi w Rosyi stosuki ułożyły się jeszcze piękniej. Wszędzie rozbłysnął sino-żółty „prapor" Ukrainy. Administrcaya miejscowa przeszła prawie wszędzie w ręce ukraińskie. Elementem panującym stali się wyłącznie Ukraińcy. Język polski znikł wszędzie z urzędów gminnych, szkolnictwo miało jedynie charakter ukraiński. Nietylko po wsiach, ale i po miastach zakładano szkoły ukraińskie: w Podhajcach, w Buczaczu, Monasterzyskach, Mikulińcach i Kopyczyńcach. Uczono tylko po ukraińsku, polskiego i rosyjskiego języka nie uczono wcale.

Teraz natomiast **Polska znowu buńczucznie podnosi głowę** na naszej ziemi.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 11 sierpnia.

Urzędowo donoszą 10 sierpnia:

Zachodni teren wojny:

Grupa ks. Ruprechta: **We Flandryi przy zmiennej przezroczystości powietrza, wahała się wczoraj intensywność działania artyleryi. Wieczorem ogólnie wezbrała, trwała podczas nocy, dziś w godzinach porannych spotęgowała się między Izerą a Lys i przybrała rozmiary najsilniejszego ognia huraganowego. W szerokich odcinkach na wschód i południowy wschód od Ypres rozpoczęły się potem silne nieprzyjacielskie ataki piechoty.**

W Artois walka artyleryi po obu stronach Lens i na południe od Skarpy była bardzo żywą. Wieczorem zaatakowali nas Anglicy na drodze Menchy-Pelves aż do drogi Arras-Cambray gęstemi masami. Nasz ogień niszczący szerzył spustoszenia w obrębie ich pogotowia. Wysuwające się naprzód fale zaczepne poniosły w naszym ogniu obronnymi w walce zblizka z naszymi wypróbowanymi w boju pułkami jak najcięższe straty, i zostały wszędzie odrzucone.

Na północ od St. Quentin brandenburskie bataliony wydarły Francuzom kilka linii rowów w szerokości 1200 metrów. Kontrataki nieprzyjaciela rozbiły się. Przeszło 150 jeńców zostało w naszych rękach.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Między Soissons a Reims, w zachodniej Szampanii, po obu stronach Mozy ogień niekiedy dochodził do znacznej siły. Francuski oddział wywiadowczy, który na drodze Laons-Soissons wtargnął do naszych rowów, został kontratakiem wyparty. Na wschód od Mozy badeńskie wojska zaczepne wdarły się do francuskich pozycyi na północ od Vacherauville i przyprowadziły pewną liczbę jeńców.**

Porucznik Genterman strącił dwa nieprzyjacielskie balony na uwięzi.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. bawarskiego: **Pod Dźwińskiem odżyła działalność bojowa. Na południe od Smorgonia i pod Brodami również. Pod Brodami przedsięwzięcie wojsk niemieckich i austro-węgierskich przyniosło przeszło 200 jeńców.**

Front arcyksięcia Józefa: **Na południowy wschód od Czerniowiec walczy się zacięcie. Nasze wojska wtargnęły w kilku punktach do granicznego stanowiska Rosyan. Także w nizinie Seretu, nad Selką, po odparciu nieprzyjacielskich kontrataków osiągnięto korzyści. Między doliną Trotus a doliną Putna sprzymierzone wojska, mimo wytrwałego oporu Rumunów, zdobyły szturmem wiele pozycyi na wzgórzach. W obu ostatnich dnaich w odcinku Ojtoz wzięto przeszło 1400 jeńców, zdobyto 30 karabinów maszynowych .**

Front Mackensena: **Po obu stronach kolei Fokszany-Adjudulnou niemieckie dywizye sforsowały szerokim frontem przejście przez Susitę w zaciętych kontratakach przeciwnik rzucał wielkie masy do boju i starał się powstrzymać nasze posuwanie się naprzód. Wszystkie jego ataki, skierowane przeciw frontowi z flanki, rozbiły się wśród najcięższych strat.**

Front macedoński:

Nic szczególnego.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Występy p. Miłowskiej w operetce teatru ludowego cieszą się niezwykłem powodzeniem. — Wczoraj występowała p. Miłowska w roli hrabianki w operetce „Dookoła miłości". Rola ta należy do najlepszych kreacyi artystki. Dobrym jej partnerem był p. Miller w roli barona. Salwy śmiechu wywowywał jak zwykle p. Minowicz. Całość wypadła nader efektownie.

Dyrekcyi teatru musimy zwrócić uwagę na niemożliwe gorąco w teatrze, należałoby otwierać, a przynajmniej uchylać boczne drzwi podczas przedstawienia.

Wypłata podwyższonych zasiłków wojennych. Już od dnia 16 sierpnia b. r. wypłacać będą kasy zasiłki

Już od 16 sierpnia b. r. wypłacać będą kasy zasiłki na utrzymanie w wymiarze podwyższonym: żonom i

ślubnym dzieciom, powołanych do czynnej służby wojskowej obywateli austryackich bez wyjątku, innym zaś osobom, mającym tytuł do podniesienia roszczenia, skoro wykażą one dowodnie, że bezpośrednio przed odejściem powołanego do służby wojskowej, żyły z nim we wspólnem gospodarstwie domowem. Celem tego zarządzenia jest, by ludność jak naj prędzej mogła korzystać z dobrodziejstwa nowej ustawy.

Jest to jednak tylko wymiar prowizoryczny i zaliczkowy, który po przeprowadzeniu dochodzeń z urzędu zostanie uzupełniony i ustalony, i wtedy nastąpi wymiar ostateczny oraz asygnowanie nadwyżki, o ile ona za czas prowizorycznego asygnowania będzie się stronie należeć.

W jatce miejskiej przy placu Jabłonowskich sprzedawać będzie masarnia miejska we czwartki i soboty każdego tygodnia począwszy od 11 sierpnia w godzinach od 5 do 6 po południu następujące wyroby masarskie: salceson 6 kor. za 1 klg., kiełbasa 7 kor. za 1 klg., kiszka 3 kor. 40 hal. za 1 klg. Ze względu na ograniczoną ilość wydawać się będzie po pół kilograma na osobę z administracyi akcyzy.

Otrucie. Do sklepu towarów mieszanych Szymona Semena przy ulicy Słowackiego w Podgórzu przybyli w poniedziałek dn. 6 b. m. Krzyżanowski, maszynista drukarski, Parczyński, sierżant, Rudek, kolejarz i Mordarski, woźny. — Krzyżanowski przyniósł ze sobą we flaszce jakąś wódkę, zaprawioną białym proszkiem, której zebrani wypili po trzy kieliszki. Po wypiciu wódki Semen odrazu poczuł się niezwykle odurzony, Krzyżanowski dostał boleści i zaczął puchnąć. W środę, dnia 8 b. m. Krzyżanowski i Semen zmarli. Przyczyną ich śmierci według orzeczenia lekarza miejskiego dra J. Gogulskiego, było zatrucie pęcherza. Dziś odbędzie się sekcya zwłok.

Match footballowy. W niedzielę dnia 12 b. m. rozegra „Cracovia" match footballowy z drużyną 6 p. p. Leg. pol. Niedzielny przeciwnik „Cracovii", 6 p. p., jest obok „Legii" najlepszą drużyną Legionów, o której obznajmieni z stosunkami twierdzą, że będzie najpoważniejszym przeciwnikiem jakiego „Cracovia" dotychczas miała.

Bilety w przedsprzedaży już do nabycia. — Zarząd K. S. „Cracovia" zwraca uwagę P. T. Publiczności, że odtąd bilety po zniżonej cenie w przedsprzedaży sprzedawać się będzie tylko do soboty do ogdziny 7 wieczorem.

W szkole jednoręcznych, założonej przy krakowskiej szkole inwalidów przez dra Klęska, odbył się dnia 10 b. m. egzamin uczniów. — Uczniowie demonstrowali rozmaite czynności, wykonywane zupełnie dobrze jedną ręką, jakoteż swe prace z dziedziny wyrobów szklanych, drewnianych, koralikowych, stolarskich i t. p. 18 uczniów otrzymało świadectwa i obejmie posady: urzędnika pocztowego, dwóch listonoszy, jeden karbowego, jeden gajowego, jeden gazownika, jeden stolarza, reszta zaś wraca do siebie na rolę, głównie z pomocą protez pracować będą nadal w swoim zawodzie. Obecni dygnitarze wyrazili kierownkowi szkoły dr Klęskowi swe pełne uznanie za tak owocną w swych skutkach pracę. Kursa te odbywać się będą seryami nadal, rozwijając się dzięki wydatnej subwencyi krajowej komisyi opieki nad inwalidami coraz więcej. Zapewne i publiczność otrząśnie się przez to z przesądu, że jednoręcznego nie można brać do pracy i owszem żądać będzie nawet takich kandydatów, bo są to zwykle najpilniejsi pracownicy, co do zdatności, to mogą oni poedjmować się wielu czynności, co poświadcza im właśnie świadectwo, wydawane po ukończeniu powyższych kursów, wykazujące do jakiej pracy jednoręczny obecnie najlepiej się nadaje.

Bajeczki dla dzieci. Z Wieliczki piszą nam: Komisarz salinarny K r y n i c k i chce w ten sposób utrącić socyalizm w Wieliczce, że oświadcza salinarzom, iż słonina byłaby tańsza, lecz poseł Klemensiewicz interweniował w zarządzie saliarnym, aby płacił masarzom wyższe ceny za słoninę. Krynicki uważa salinarzy chyba za dzieci, które wierzą jeszcze w bajeczkę o bocianie... Otóż z pewnością sól byłaby tańsza, gdyby urzędnicy salinarni więcej zajmowali się salinami, niż zwalczaniu socyalistów.

Repertuar opery.
Sobota: „Halka".
W niedzielę po południu: „Orfeusz", wieczorem: „Opowieści Hoffmanna".
We wtorek: „Sprzedana narzeczona".

Repertuar operetki.
Sobota: „Księżniczka czardasza".
Niedziela wieczór: „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Królowa Kina".

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Na listę Nr 31 Sekcya I **Gal. Karp. Tow. Naft.:** Krówka Władysław 5 K, Rozianus Manuel 8 K, Woźniak Wawrzyniec 8.50 K, Woźniak Franciszek 4 K. Razem 25.50 K.

Na listę Nr 154 **kop. „Ratoczyn" Nr 53:** Wozanica Teodor 12 K, Rojman Antoni 13 K, Smyka Antoni 8.50 K, Kańczuga Wład. 8 K, Taras Karol 7.05 K, Flunt Michał 6 K, Popiel Stefan 6 K, Pelc Stanisław 9 K, Drapała Grzegorz 9 K. Razem 78.55 K.

Na listę Nr 82 **Warsztaty mech. Wolanka:** Opiela Józef 10 K, Mendel Jędrzej 7.50 K, Sawczyn Stanisław 7 K, Boruch Szczepan 8 K, Hoszowski Jan 10 K, Bażyk Władysław 15 K, Teczyński Adam 5 K, Styrna Józef 5 K, Kuzyk Wojciech 5 K, Sadowy Władysław 6 K, Tracz Franciszek 6 K, Medrzycki Władysław 8.50 K, Tumidajski Albin 6 K, Kram Karol 10 K, Zając Stanisław 4 K, Malinowski Paweł 10.60 K, Styrna Jan 9 K, Ważny Emil 5 K, Kuzio Jan 15 K. Razem 162.60 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).